



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Co za różnica!? : "Czas" na lekcjach języka polskiego - opowiadanie Anny Onichimowskiej na dwa podejścia (makro i mikro)

Author: Magdalena Paprotny

Citation style: Paprotny Magdalena. (2018). Co za różnica!? : "Czas" na lekcjach języka polskiego - opowiadanie Anny Onichimowskiej na dwa podejścia (makro i mikro). W: K. Jędrych, D. Krzyżyk, M. Ochwat, M. Wójcik-Dudek (red.), "Przestrzenie spotkania : tom dedykowany Profesor Ewie Jaskółowej w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 309-321). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Magdalena Paprotny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Co za różnica!?
Czas na lekcji języka polskiego –
opowiadanie Anny Onichimowskiej
na dwa podejścia
(*makro i mikro*)

*Nie ma piękniejszego świata równoległego niż świat
szczegółu i fragmentu¹.*

Podczas finałowej rozgrywki Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej we Francji 10 lipca 2016 roku odegrane zostało niespodziewane przedstawienie. Przeczytajmy fragment recenzji komentatora sportowego, wielkiego sympatyka tej gry – Zdzisława Pietrasika:

Oto największą gwiazdą spektaklu zostaje aktor, który w 26. minucie schodzi ze sceny. W rankingu najbardziej widowiskowych zejść z murawy Ronaldo zajmuje od wczoraj pierwsze miejsce i w najbliższej przyszłości nikt nie jest mu w stanie zagrozić. Chyba, że on sam. W niedzielę odegrał monodram, którego był jednocześnie reżyserem. Bohater tragiczny. Jak powiedział przed finałem, nic wielkiego dotychczas nie zrobił dla Portugalii i wreszcie nadarzyła się okazja. A teraz kontuzja. Roni ły, walczy z bólem, zaciska zęby, próbuje wrócić do gry. Wreszcie poddaje się².

¹ J. BAUDRILLARD: *Pakt jasności. O inteligencji zła*. Przeł. S. KRÓLAK. Warszawa 2005, s. 85.

² Z. PIETRASIK: *Za mało piękna*. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1668106,1,lzy-ronaldo-czyli-dlaczego-ten-final-euro-przejdzie-do-historii.read> [data dostępu: 7.01.2017].

Było to wielkie zejście z boiska jednego z najważniejszych napastników turnieju Cristiana Ronaldo – zawodnika reprezentacji Portugalii. Nie dziwi więc ton przytoczonej relacji. Zarazem jednak pewien „drobiazg” podbił literackość (a może nawet poetyckość) tego wydarzenia. Bo jak inaczej nazwać sposób, w jaki zostało ono odebrane? W chwili gdy piłkarz czekał na pomoc medyczną, gdy zrezygnowany siedział na murawie, podleciała do jego twarzy ćma i usiadła mu na mokrej od łez powiece. *Kamery widzą wszystko*³ – zaczął sprawozdanie redaktor Pietrasik. Widzowie nie przeoczyli tego *punctum* – światowy Internet zaalała fala filmów oraz memów opartych na spotkaniu *mikro* z *makro* (celowo nie podpisuję, co jest czym – aby wyzyskać tę grę zamienności określeń). Multiplikowane w nieskończoność memy wyzyskały „szczegół”, wystawiły go na publiczny widok. Wywołało to całą gamę emocji – część internautów współczuła napastnikowi Realu Madryt, dla części był to dobry żart.

Makro i mikro

W trzytomowej publikacji poświęconej studiom mikrologicznym (*Miniatura i mikrologia literacka*) na rozmaite sposoby próbuje się pokazywać, jak „ukierunkowanie refleksji ad minimum”⁴ zmienia znaczenia, steruje interpretacją. Nie jest to niezwykły czy nowy sposób spojrzenia, jak podkreśla główny redaktor cyklu Aleksander Nawarecki. „Bo przecież małość, równie dobrze jak wielkość, bywa wymiarem lub aspektem każdej rzeczy i każdego zjawiska”⁵ – cierpliwie tłumaczy, na wszelki wypadek zasypując odbiorcę przykładami typów oglądów *makro-mikro* w myśli filozoficznej czy szeroko rozumianym literaturoznawstwie.

Chociaż śląski badacz próbuje być sprawiedliwy i po równo rozdzielać uwagę pomiędzy makro- i mikrospojrzenie, można odczuć, iż większą sympatią darzy to drugie: „Bo przecież każdy obdarzony jest subtelnością niedostępną innym i może czerpać z tego daru, dzielić się nim. I ty możesz zostać mikrologiem”⁶. Taka postawa jest zrozumiała w świetle lektur „ojców” mikrologii. Nawarecki powołuje się na opis strategii pojmowania piękna, jaką obrał angielski uczony Edmund Burke:

³ Ibidem.

⁴ Pożyczam określenie od Aleksandra NAWARECKIEGO: *Mikrologia, genologia, miniatura*. W: *Miniatura i mikrologia*. T. 1. Red. A. NAWARECKI. Katowice 2000, s. 9.

⁵ Ibidem.

⁶ A. NAWARECKI: *Wstęp*. W: *Miniatura i mikrologia*. T. 2. Red. A. NAWARECKI. Katowice 2001, s. 15.

[...] oddzielił piękno przeżywane łagodnie lub kontemplatywnie od gwałtownego, dramatycznego, a nawet bolesnego uniesienia⁷ [podkr. – M.P.].

Ów opis będzie ważny również dla niniejszych rozważań. Chcę bowiem spróbować wywołać takie emocje na lekcji. Mój szkic jest propozycją przeczytania na zajęciach z młodzieżą tekstu adresowanego do dorosłego odbiorcy. Chciałabym zainteresować uczniów jednym z opowiadań Anny Onichimowskiej – *Czas*⁸.

Zdaję sobie sprawę, że włączenie utworu w kanon lektur (nawet dodatkowych) może być dla jego twórcy traumatycznym doświadczeniem, co niedawno uzmysłowił mi Szczepan Twardoch wystąpieniem na swoim profilu społecznościowym:

[...] znaleźć się na liście lektur to dla żyjącego pisarza rzecz okropna [podkr. – M.P.], żaden inteligentny i zainteresowany literaturą młody człowiek nie chce czytać lektur, bo ci młodzi ludzie, którzy czytać chcą, chcą czytać to, co sami chcą czytać, a nie co im zadadzą w szkole, w tym sensie współczuję tak Rafałowi Kosikowi, jak Rymkiewiczowi, a na liście lektur wolałbym widzieć Wencla⁹.

Cóż, ryzykuję, narażając się Annie Onichimowskiej. Twardoch dobrze diagnozuje problem nastolatków: obowiązek szkolny. Zapytam przewrotnie: kim bylibyśmy, nie zmuszając się nigdy do niczego?. Pewnie nie jedlibyśmy szpinaku i chodzilibyśmy bez czapki.

Obecność w szkole tekstów współczesnych pisarzy jest koniecznością. Po pierwsze, lekcja to jedyna okazja zetknięcia tekstów tradycji z tekstami nowoczesności. W szybko zmieniającym się świecie jest mało czasu na lekturę klasyki, a tym bardziej na refleksję na temat zmian. Po drugie, jest bezpośrednim dowodem na żywotność literatury (zwłaszcza dla nieczytających lub czytających za mało). Młodzi mają więc szansę sprawdzić jej tętno.

⁷ A. NAWARECKI: *Czarna mikrologia*. W: *Skala mikro w badaniach literackich*. Red. A. NAWARECKI, M. BOGDANOWSKA. Katowice 2005, s. 12.

⁸ Utwór znaleźć można w zbiorze A. ONICHIMOWSKA: *Pomiędzy*. Warszawa 2012.

⁹ Zob. <https://www.facebook.com/szczepan.twardoch/posts/10208863539567421> [data dostępu: 7.01.2017].

*czas to biurokracja, którą tworzą wszyscy*¹⁰

Opowiadanie Onichimowskiej opiera się na zwykłej historii. Fabuła utworu nie jest skomplikowana. Głównym bohaterem jest pewien prawie czterdziestoletni hobbysta (zapałony entomolog amator¹¹) próbujący dokończyć pisanie powieści. Może sobie pozwolić na komfort bycia autorem, ponieważ los uśmiechnął się do niego podwójnie. Odziedziczył bowiem majątek po zmarłym dziadku i dodatkowo poszczęściło mu się na giełdzie. Jego życie jest regulowane pewnego rodzaju rytmem, jakby do serca wzięł sobie słowa Blaise'a Pascala: „Natura nasza jest w ruchu; zupełny odpoczynek to śmierć”¹². Mężczyzna budzi się codziennie o stałej porze (9.30). Każdego poranka je ten sam posiłek (trzeba dodać, że niezbyt wyszukany – jajecznica z pomidorem i bułką). O 11.15 odczytuje notowania giełdowe, odbiera pocztę, odpisuje na listy i przegląda Internet. Co więcej, wyznacza sobie stałą porę wychodzenia na lunch (13.00), zawsze do tej samej pobliskiej jadalni. Poza tym dba o zdrowie: ćwiczy regularnie na siłowni, pilnuje tego, by jego organizm regenerował się dokładnie podczas dziesięciu godzin nieprzerwanego snu. To człowiek pracy, który zdaje się ciągle zajęty (*Pan jak zwykle w biegu – komentowała często kelnerka*¹³). Nawet wolną chwilę ma zaplanowaną na określony czas (*Nie sprawiało mu to przyjemności, wmówił sobie, że tak trzeba, i tego się trzymał*¹⁴). Idealna maszyna albo niewolnik! Przyjemności tego świata niezbyt go zajmują: alkoholu nie pije, jedzenie jest mu obojętne. Nie odczuwa nawet pociągu seksualnego. Możliwe, że jest impotentem, ale (o dziwo) niespecjalnie się tym przejmuje:

[...] czyjakołwiek nagość, kobiety czy mężczyzny, pozostawiła go równie obojętnym. Próbował „tych spraw”, lecz uznał dość szybko, że są przereklamowane. Wiedział, że nie jest typowy, ale **brak temperamentu i potrzeb seksualnych raczej pomagał mu w życiu** [podkr. – M.P.]. Nawet nie bardzo umiał sobie wyobrazić, jak mógłby znaleźć na to czas¹⁵.

¹⁰ Zgrabny tytuł artykułu Tadeusza PIÓRA pożyczam i wykorzystuję jako motto podrozdziału. Tekst pochodzi z książki *Lekcja żywego języka. O poezji Andrzeja Sosnowskiego*. Red. G. JANKOWICZ. Kraków 2003.

¹¹ A dokładniej rzecz ujmując: *koleopterolog*, tj. badacz chrząszczy, jak zapewne poprawiliby mnie znawcy przedmiotu.

¹² B. PASCAL: *Mysli*. Przeł. T. ŹELEŃSKI (Boy). Warszawa 1989, s. 111.

¹³ A. ONICHIMOWSKA: *Pomiędzy...*, s. 69.

¹⁴ *Ibidem*, s. 70.

¹⁵ *Ibidem*, s. 71.

Mimo dość zaawansowanego zorganizowania własnego trapi go jedna niedoskonałość własna, drobna wada. Nie panuje nad jednym z aspektów swojego czasu – terażniejszością. Czasu „tu i teraz” nie sposób bowiem ująć w plan. Zawsze może zdarzyć się coś niespodziewanego, jak na przykład telefon od dawnego kolegi dzwoniącego z zaproszeniem na zjazd absolwentów liceum. Bohater prawdopodobnie nie zdecydowałby się uczestniczyć w tym spotkaniu, ale wcześniej tego dnia wydarzyło się coś, co wytrąciło go z codziennej rutyny. Niechcący podejrział przez okno scenę między parą kochanków. Zaciekawiał go ten obrazek, więc na potrzeby własnej książki postanowił zgłębić temat relacji damsko-męskich. Próbując zrozumieć zachowanie pary, buszował w Internecie. Pracę przerwał mu dźwięk telefonu. Po namyśle poszedł na klasową imprezę, licząc, że znajdzie tam może jakiś nowy wątek do swojej powieści.

Kategoria czasu jako klucza interpretacyjnego właściwie narzuca się już od samego początku lektury. Gdyby nauczyciel zwrócił uwagę na to, by odczytania uczniowskie odwoływały się do znaczenia tytułu opowiadania, bez wysiłku poprowadziłby myślenie uczniów w stronę *makro*. Najpewniej osiągnąłby to, o czym pisał Andrzej Szahaj – wspólnotowe rozumienie tekstu¹⁶. Między uczniami mogłaby nawiązać się dyskusja inicjowana przez nauczyciela na temat tego, czy, a jeśli tak, to jaki wpływ na ludzki organizm ma dobra organizacja czasowa (jakie są szanse, jakie są zagrożenia?). Ponieważ zakończenie opowiadania ma budowę otwartą, w zależności od postawy interpretującego mogą paść głosy za takim życiem i przeciw niemu (idealna maszyna, niewolnik – wolny człowiek kierujący swoją wolą). Dodatkowo przeprowadzona analiza detalu (spojrzenie *mikro*) poszerzyłaby pole widzenia. Użycie zoomu ujawnia potęgę żywiołu literatury.

¹⁶ Zob. A. SZAHAJ: *Granice anarchizmu interpretacyjnego*. W: IDEM: *O interpretacji*. Kraków 2014. Nie dyskryminuję takiego odczytania, ale podkreślam konieczność uzupełnienia interpretacji o „szczegół”. Słowem, podpisuję się pod wypowiedzią Nawareckiego: „Mikrologię traktuję bowiem jako domorosły odpowiednik czy prywatny wariant dekonstrukcji, której celem jest zakwestionowanie lub obłuzowywanie dychotomii: wielkie – małe. Próba ujawnienia wielkości w małym i małości w wielkim, bez zacierania różnicy, bez intencji krytycznych, tak, by afirmować zarówno wielkość, jak i małość. Próbuję także nicować szereg pokrewnych opozycji: ważne – błahe, margines – centrum, szczegół – ogół, konkret – abstrakt itp.”. A. NAWARECKI: *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*. Katowice 2003, s. 11.

*Chrząszcz brzmi w trzcinie*¹⁷

Skoro, „jako rzecz literaturoznawstwo”, czytelnik, odbiorca i tekst uwikłani są w różnego rodzaju gry (echa, sploty, pnącza, lustra) – to może warto powiedzieć „sprawdzam”. Proponuję uczniom, aby przestali ufać tekstowi (a tym bardziej autorowi). Chcę zachęcić ich do tego, żeby wyrazili swoje wątpliwości. Aby przygotować ich do krytycznego odbioru opowiadania, polecam wykonanie takiego oto zadania domowego (zaraz po pierwszych zajęciach, tj. po zapoznaniu się z utworem):

Przeczytaj ponownie opowiadanie *Czas Anny Onichimowskiej* i spróbuj w kilku zdaniach wyjaśnić, dlaczego mężczyzna w szkole był nazywany plasterkiem. Nie ograniczaj się tylko do tego, co można wysnuć z przeczytanej opowieści, kieruj się także własnymi domysłami.

Świadomie decyduję się na balansowanie na granicy Derridiańskiego marginesu. Głośna lektura na kolejnej lekcji małych śródinterpretacji utworu będzie stanowiła dobry pretekst do rewizji przyjętej wcześniej wizji opowiadania (spojrzenia *makro*). Rozstrzygnięcia dotyczące pseudonimu bohatera mogą oscylować wokół takich pomysłów jak: plasterek – bo może był „człowiek do rany przyłoż”; może z powodu swojego charakteru, że wszystko tak lubi rozdrabniać i analizować; a może tę ksywkę dostał z powodu swoich zainteresowań entomologicznych (jest badaczem, więc stosuje taką metodę oglądu – plasterkowanie).

Ponieważ jest to miejsce podatne na nadinterpretację, będzie wyraźnym kontrapunktem do uprzedniej lektury opowieści o entomologu (z kluczem czasu), a tym samym zaproszeniem do oglądania świata przedstawionego w skali *mikro*. Wysyp interpretacji czy nawet nadinterpretacji nauczyciel może skomentować na forum klasy jako sygnał do ponownego przeczytania utworu. Tym razem jednak, co powinien zaznaczyć, do odbioru opowiadania należałoby się lepiej przygotować. Trzeba zacząć od zadania paru niewygodnych pytań...

¹⁷ Dobry słuch poety doceniłby zapewne entomolog Marek W. Kozłowski, który snuje takie oto rozważania etymologiczne: „Bardzo mnie cieszy ta dźwiękonaśladowcza nazwa chrząszcza, bo jest oparta na subtelnej obserwacji. Chrząszcze naprawdę chrzęszczą pancierzami, choć dość cicho. Chcąc usłyszeć chrzęszczenie średniej wielkości chrząszcza, trzeba postawić go na dłoni i blisko przyłożyć ucho”. (M.W. Kozłowski: *Owady Polski. Chrząszcze*. Warszawa 2009, s. 22). Przy okazji omawiania opowiadania *Czas* warto przywołać wiersz Jana Brzechwy właśnie ze względu na pojawiający się w nim motyw pracy.

Zainteresowanie owadami wydaje się należeć do sfery zabaw dziecięcych. To na „wiek sielski, anielski” przypada apogeum zainteresowania tymi drobnymi stworzeniami¹⁸. Tymczasem Onichimowska do poważnego człowieka, tak dobrze funkcjonującego we współczesnym świecie, dopisuje tak niepoważne hobby jak owadoznawstwo. Jaki w tym zamysł? Czy w tym szaleństwie jest metoda¹⁹?

Mężczyzna z opowiadania Onichimowskiej jest bezimienny. Natomiast z nazwy znany jest owad, któremu entomolog poświęca swój cenny czas:

*Zasadniczym tematem książki miała być tajemnicza migracja *Derodontus LeConte*, małego polskiego chrząszcza, który z niewiadomych przyczyn pojawił się pewnego dnia masowo na Galapagos²⁰.*

Próbowałam przyrzeć się insektowi z bliska. Zagłębiłam się w dostępne atlasy oraz leksykony polskich owadów i... nie mogłam nigdzie znaleźć tego owada. *Derodontus LeConte* to określenie jednej rodziny chrząszczy. Okazuje się, że szansa na spotkanie w Polsce jej przedstawiciela graniczy z cudem²¹. Natomiast samych chrząszczy zarówno w Polsce, jak i na świecie, nie brakuje. Statystyka jest nieubłagalna. Znamy około 350 tysięcy gatunków chrząszczy, ale to w żadnym razie nie jest zamknięty zbiór, ponieważ wciąż odkrywane są nowe okazy. Szacuje się ten rząd owadów na kilka milionów gatunków.

Swego czasu znany entomolog Marek W. Kozłowski podzielił się swoimi przemyśleniami, stwierdzając:

¹⁸ Tę prawdę zdaje się potwierdzać cytat z utworu *Rajtuzy* autorstwa laureatki Nagrody Nike z 2016 roku: *Mrówka roztartą w palcach pachnie octem. Motyl ma puder. [...] dziecko wie [...]*. B. NOWICKA: *Nakarmić kamień*. Wrocław 2015, s. 9.

¹⁹ Pisarka próbuje podpowiadać: „Od dawna nosiłam się z zamiarem napisania o ziarnie szaleństwa, które tkwi w każdym z nas i nigdy nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach wykiełkuje. O ludziach, którzy sobie w różny sposób nie radzą, i tych, z którymi nie radzi sobie świat”. <http://ksiazki.onet.pl/anna-onichimowska-chce-pisac-oshalenstwie/h7wl05> [data dostępu: 7.01.2017].

²⁰ A. ONICHIMOWSKA: *Czas...*, s. 68–69.

²¹ „*Derodontidae* reprezentowana jest w polskiej faunie przez 2 gatunki *Derodontus macularis* (Fuss, 1850) oraz *Laricobius erichsonii* (ROSENHAUER, 1846). Oba rzadko poławiane, z czego *D. macularis* wyjątkowo rzadko”. T. KLEJDYSZ, J. SKOCZYLAS: *Nowe stanowiska Derodontidae (Coleoptera) w Polsce*. „Wiadomości Entomologiczne” 2008, t. 27, z. 3, s. 171.

Na osobnika z gatunku *D. macularis* można natknąć się tylko w okolicach południowej Polski, był „notowany dotychczas tylko z okolic Przemyśla, niedawno odkryty w Górach Świętokrzyskich, Pieninach i Bieszczadach”. <http://coleoptera.ksib.pl/kfp.php?taxonid=26967&clkShowPubs=y&l=pl> [data dostępu: 7.01.2017].

Żyjemy w epoce informatyki, kultu młodości. To prawda! Ale czy przy tym wszystkim nie żyjemy także w epoce chrząszczy? [podkr. – M.P.] [...] Przecież co czwarte znane na Ziemi zwierzę to właśnie chrząszcz!²²

Skoro nawet i Bóg wykazuje koleopterologiczne fascynacje²³, to być może ludzie powinni się bardziej zaangażować w relację z tymi owadami, a przynajmniej je trochę poobserwować. Tym bardziej, że, jak odnotowuje inny entomolog Jan Boczek,

uważa się, że kręgowce i owady pochodzą od wspólnego przodka, ale w toku ewolucji kręgowce (strunowce) skrzyły oś ciała i ich system nerwowy znalazł się na grzbiecie. Ogólna budowa i osiągnięcia genetyki molekularnej potwierdzają tę hipotezę²⁴.

Zresztą gromada zwierząt *Insecta* tworzy bardzo starą grupę, ponieważ jej przedstawiciele pojawili się na Ziemi przed człowiekiem. Jan Boczek przekonuje, że owady te żyły już 350 milionów lat temu, podczas gdy obecność na Ziemi człowieka trwa milion lub dwa miliony lat²⁵.

Chęć poznania owadów towarzyszyła ludzkości już od najdawniejszych czasów. Zoolog przypomina, że sumeryjskie tabliczki pochodzące z czasów Hammurabiego, a dziś należące do kolekcji Muzeum Brytyjskiego w Londynie, zawierają nazwy 407 zwierząt, w tym aż 121 nazw owadów. Naukowiec dodaje, że święte księgi, takie jak Talmud, Biblia czy Koran, zawierają rozmaite informacje o owadach²⁶. Jak widać, owady są wszędybyłskie²⁷, warto dodać, że na świecie żyje 10 milionów gatunków tej gromady zwierząt²⁸.

Owady niezwykle łatwo dostosowują się do zmieniających się warunków otoczenia. Większość ma ciało pokryte tzw. oskórką (kutikulą), dzięki czemu mają zapewnioną ochronę przed różnymi chemicznymi czynnikami²⁹; część gatunków potrafi wytrzymać kilka godzin pod wodą bez

²² M.W. KOZŁOWSKI: *Owady Polski...*, s. 7.

²³ Zob. *ibidem*, s. 10.

²⁴ J. BOCZEK: *Człowiek i owady*. Warszawa 2001, s. 24.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 5.

²⁶ Zob. *ibidem*, s. 8–9. W publikacji (na stronach 8–14) autor streszcza dzieje zainteresowań człowieka insektami.

²⁷ Krążą plotki, że nie tylko Ziemię zamieszkały jako pierwsze: „Karałuchy były prawdopodobnie pierwszymi zwierzętami w kosmosie, są bowiem regularnie znajdowane na statkach kosmicznych”. *Straszne robale*. Red. S. BARRACLOUGH. Przeł. J. HILSZCZAŃSKI. Czerwonak 2015, s. 119.

²⁸ Zob. J. NAWROT: *Wstęp*. W: IDEM: *Leksykon owadów*. Poznań 2008.

²⁹ Zob. S.M. KLIMASZEWSKI: *Świat owadów*. Warszawa 1973, s. 34–35.

wynurzenia (larwy amerykańskiego opuchlaka/ryjkowca mogą przebywać pięć tygodni pod wodą!)³⁰; z kolei inne są w stanie przetrwać nawet kilka lat bez wody (larwy muchówek z rodzaju *Polypedilum*)³¹. Zadziwia także siła tych drobnych istot. Wążący zaledwie czternaście gramów chrząszcz nosorożec może nosić ciężar tysiąc razy większy³² od swej wagi. Upadł również mit o krótkiej długości życia insektów. Owszem, jętki żyją zaledwie jeden dzień, niektóre motyle umierają po 60 dniach, ale już chrząszcze mogą żyć do 10 lat, a najdłużej żyją termity, bo nawet 50 lat³³.

Okazuje się, że owadom próbującym przetrwać najbardziej ekstremalne warunki środowiska najbardziej pomagają skrzydła³⁴. Tymczasem ostatnim bohaterem *Czasu* został insekt pochodzący z rzędu *Coleoptera*. Nazwa *coleoptera* wywodzi się z greckiego słowa określającego okryte skrzydła³⁵. Organizm chrząszczy jest podwójnie zabezpieczony: ponieważ właściwe skrzydła służące do latania są okryte dodatkową ich parą.

Śladem pszczoły

Idź do pszczoły [podkr. – M.P.] i przekonaj się, z jaką pilnością i powagą spełnia swoją pracę! Wynik jej trudu jest pożyteczny zarówno dla królów, jak i dla biedaków. Dlatego lubi się ją i ceni jej cudowną, mimo mizernej postaci, zręczność³⁶.

Idę zatem w ślad za pszczołą i kontynuuję wywód. Literaturze przystoi bratać się z przyrodoznawstwem. Choćby dlatego, że „sztuka nigdy nie przestała zajmować się przyrodą”³⁷. Poszukiwanie żyjącego derodontusa to dobry pretekst do zainicjowania szkolnych, polonistycznych badań nad drobinami. Uczniowie tak naprawdę będą powtarzali ruchy za mężczyzną z *Czasu*: będą szperać w Internecie, myszkować po bibliotecznych półkach.

³⁰ Zob. J. BOCZEK: *Człowiek i owady...*, s. 21–22.

³¹ Zob. S.M. KLIMASZEWSKI: *Świat owadów...*, s. 49.

³² Zob. J. BOCZEK: *Człowiek i owady...*, s. 22.

³³ Zob. *ibidem*, s. 29.

³⁴ Zob. *ibidem*, s. 20.

³⁵ Za: *Straszne robale...*, s. 45.

³⁶ W. KOPALIŃSKI: *Słownik symboli*. Warszawa 1990, s. 341. Na marginesie wspomnę, że Anna Onichimowska mieszka w Warszawie na dziesiątym piętrze bloku położonego w pobliżu Lasu Kabackiego. Lokalizacja jak najbardziej służy kontemplacjom natury.

³⁷ J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*. Łódź 2010, s. 42.

Po to, by móc rozmawiać z nauczycielem języka polskiego o chrząszczach (lub szerzej: owadach) lub tylko po to, by wytknąć błędy tekstowi (autorce). Motywacje mogą być różne.

Jednak to nie koniec dociekań. W opowiadaniu jest jeszcze co najmniej jedna wątpliwość do rozstrzygnięcia: Dlaczego Galapagos?. Internetowa baza polskich chrząszczy, tj. *Coleoptera Poloniae*, nie notuje nietypowych przemieszczeń tych owadów w te rejony... Drobiazgowość w podejściu do tematu nie pozwala pozostawić chrząszcza na pastwę niewiedomego. Uczniowie ponownie uruchamiają komputery, wertują książki, aby spróbować odpowiedzieć na nowe pytanie. Efekt tych poszukiwań może przybrać taką formę:

Tam, gdzie dzisiaj leżą wyspy Galapagos, niegdyś rozciągał się bezmiar Oceanu Spokojnego; aż pewnego dnia, przed wielu milionami lat, woda w tym miejscu zaczęła wrzeć. Skorupa ziemska zjeżyła się, a rozpalone trzewia naszej planety nieprzerwanym strumieniem popłynęły w górę. Na morskim dnie piętrzyły się coraz to nowe zwały lawy i popiołu – aż wreszcie plujące żarem wulkany wychyliły swe głowy z rozszalałego morza. I tak archipelag Galapagos pojawił się na świecie³⁸.

Archipelag składa się dziewiętnastu wysp oraz tysięcy skał. Dlatego też

Jest jednym z najbardziej izolowanych miejsc na ziemi. Do stałego lądu jest stąd jakieś 1 000 kilometrów. Dla wysp nie było to jednak przekleństwem, a raczej błogosławieństwem, bo dzięki takiemu położeniu, z dala od cywilizacji wykształciło się specyficzne życie³⁹.

Na Zaczarowanych Wyspach (inna nazwa) spotkać można praktycznie same gatunki endemiczne⁴⁰. Co więcej, zamieszkujące tam zwierzęta utrzymują z sobą pokojowe relacje⁴¹! Istny raj na ziemi – tak bywa określa-

³⁸ I. EIBL-EIBESFELDT: *Galapagos. Arka Noego pośród Pacyfiku*. Przeł. Z. STROMENGER. Katowice 1988, s. 23.

³⁹ M. KOWALSKA: *Galapagos. Jedne z najbardziej odizolowanych wysp na Ziemi, gdzie zwierzęta nie uciekają na widok człowieka*. http://podroze.gazeta.pl/podroze/1,114158,16284357,Galapagos__Jedne_z_najbardziej_odizolowanych_wysp.html [data dostępu: 7.01.2017].

⁴⁰ „Większość tutejszych gatunków to endemity, których występowanie ograniczone jest tylko do tego archipelagu. I tak, spośród 89 gatunków gnieźdzących się tu ptaków aż 76 należy wyłącznie do fauny Galapagos”. I. EIBL-EIBESFELDT: *Galapagos...*, s. 27.

⁴¹ „Pełno tu też rekinów, ale nikt nie słyszał, by któryś z nich zaatakował człowieka. Potwierdzają ten fakt przewodnicy”. M. KURPISZ, R. PONARATT: *Galapagos. Wyspa wielkanocna. Tahiti*. Poznań 2001, s. 45.

ny ten malowniczy zakątek. Mając już pewien zasób wiedzy, można spróbować powrócić do opowiadania Onichimowskiej.

Żywot *homo insectus*?

Czas będzie tu i teraz kategorią ważną, ale w inny sposób. Ponieważ kolekcjonowanie informacji o chrząszczach i wyspach Galapagos musi trochę potrwać, dobrze jest zaplanować drugie podejście do lektury po miesiącu lub nawet dwóch. Zachęcam do zatrzymania się przy dość zaskakującym fragmencie książki, swego rodzaju *studium twarzy*:

Wiążąc przed lustrem krawat, zastanawiał się, jak jego twarz zostanie odebrana. Żyjąc z nią na co dzień, miał wrażenie, że w ogóle się nie zmienia. Przeczyły temu co prawda zdjęcia, ale kiedy któreś wpadło mu w rękę, odnosił wrażenie, że osoba na nim uwieczniona po prostu nie jest nim. On był tu i teraz. Zdjęcia były rodzajem chitynowej powłoki, którą porzucają owady, przepoczwarczając się⁴².

Gdyby tę scenę oglądać dokładnie, można by dostrzec, że na odbitkę postaci mężczyzny nałożyły się dwie postaci: ludzka (widoczne odbicie twarzy w lustrze) i zwierzęca (widok zdjęcia owadziej, *chitynowej powłoki*⁴³). Pojawia się zatem problem: z kim lub z czym mamy tu do czynienia? Proponuję zabawę w odnalezienie podobnych przebitek. Zgromadzone plotki, ciekawostki, informacje o owadach okażą się bardzo przydatne. Można znaleźć całą gamę znaków *homo insectusa*: utrzymanie stałego rytmu dnia przypomina życie w owadziej społeczności; niewyszukane jedzenie; dziwi unikanie ludzi lub używanie mimikry w kontaktach z nimi (*Coś takiego... – zdziwił się, czując, że rozmówca tego właśnie po nim oczekuje*⁴⁴). Ponieważ mężczyzna czuje, że grozi mu wyginięcie (brak partnerki), szuka bez-

⁴² A. ONICHIMOWSKA: *Czas...*, s. 75–76.

⁴³ Jak podczas przepoczwarczenia się: „Większość gatunków należy do zaawansowanej ewolucyjnie grupy owadów, przechodzących w rozwoju osobniczym przeobrażenie zupełne (holometabolicznych). W ich cyklu życiowym występuje nie tylko jajo, larwa i postać doskonała jak u owadów o przeobrażeniu niepełnym (hemimetabolicznych), ale także specyficzne stadium spoczynkowe – poczwarka [...]. Zaliczane są do nich m.in. motyle, chrząszcze, błonkówki (np. pszczoły, osy, mrówki) i muchówki [...]”. [Podkr. – M.P.]. *Leksykon zwierząt. Owady*. Red. J.H. REICHOLF, G. STEINBACH. Przeł. H. GARBARCZYK, B. FLORIAŃCZYK, M. FRĄCZYK, J. KOZŁOWSKA, M. ŚWIDZIŃSKA. Warszawa 2003.

⁴⁴ A. ONICHIMOWSKA: *Czas...*, s. 72.

piecznego schronienia, osobności, samotności (dlatego pisze książkę, która jest dla niego odskocznią, dlatego nie żyje prawdziwie, ale w wyobraźni, dlatego Galapagos byłyby dla niego wyspami marzeń). Bohater staje się coraz bardziej interesujący, a opowiadanie nabiera rumieńców. Tak właśnie literatura ujawnia w pełni swoją żywotność i objawia potęgę żywiołu. Ale to nie koniec przygód! Co bardziej spostrzegawczy uczniowie mogą odnotować, że Galapagos są znane także z tego, że w 1835 roku odwiedził je Karol Darwin i tam właśnie, obserwując zwierzęta zamieszkujące wyspy, opracował swoją teorię ewolucji⁴⁵.

Podsumowanie

Galapagos jest w ciągłym ruchu:

To wciąż jeden z najbardziej aktywnych sejsmicznie rejonów świata, a wyspy ciągle wędrują, przesuwając się co roku nawet o kilka centymetrów. Tam, gdzie miliony lat temu leżała jedna, dzisiaj jest zupełnie inna⁴⁶.

Czy to nie odpowiedni teren do uprawiania mikrologii? Aleksandra Kunce nie ma wątpliwości: „Ogląd mikrologiczny to taki, który nieustannie siebie dyslokuję, otwiera na to, co powtórzone”⁴⁷.

Nie wspomniałam jeszcze o zdradzieckim aspekcie oglądu *mikro*. Galapagos z opowiadania Onichimowskiej, jak by to ujęła przywoływana przed chwilą badaczka, „to punkt, który nie przestając być mikrośladem, ciąży w kierunku makrośladu, wskutek czego odsłania właściwą mroczną naturę punktu. Trującą naturę”⁴⁸. Podróżnicy wracający z wycieczki po archipelagu dzielą się bowiem i takimi rewelacjami:

⁴⁵ Jeśliby pójść tym tropem, artykuł rozrósłby się jeszcze bardziej. Można tylko wspomnieć, że Darwin ze względu na stan zdrowia prowadził regularny tryb życia „z zegarkiem w ręku”. Odziedziczył spadek po ojcu, co umożliwiło mu spokojne prowadzenie dalszych badań. W młodości był kolekcjonerem chrząszczy... Darwin, dzięki swojej pracowitości, cierpliwości, jak również uporowi, daleko zaszedł. Pozostawiam otwartą kwestię, jak zmieniłoby się postrzeganie bohatera *Czasu*, gdyby przyłożyć do niego postać ojca teorii ewolucji...

⁴⁶ M. KOWALSKA: *Galapagos. Jedne z najbardziej odizolowanych wysp na Ziemi...*

⁴⁷ A. KUNCE: *O motylu i dyskretnym uroku mikrologii*. W: *Skala mikro...*, s. 44.

⁴⁸ Ibidem, s. 41.

Galapagos to nie romantyczny sen, to gigantyczna maszyna do robienia pieniędzy, cyrk ze zwierzętami na wolności i tłumami ludzi ciągnących się przed kasą, by kupić bilet na to jedyne w swoim rodzaju przedstawienie. Galapagos jest terytorium zamkniętym, liczba lotów ograniczona, liczba ludzi – ograniczona, liczba miejsc do odwiedzenia ograniczona. Bez ograniczeń rosną tu tylko ceny i giną zwierzęta⁴⁹.

W tym samym roku, kiedy został wydany tom *Pomiędzy*, ukazał się również zbiór *Autor przychodzi wieczorem*⁵⁰, w którym Anna Onichimowska zamieściła opowiadanie pod tytułem *Studnia*. Przedmiotem tego tekstu jest relacja pisarz – odbiorca (a właściwie: wielbiciel). Ukazano tu wprost wizję tego, jak rzeczywiste spotkanie z autorem może wpływać na odbiór książki, a dokładniej: jak zejście z drogi wytyczonej przez twórcę, pójście na manowce powieści w stronę nadinterpretacji, może dawać frajdę z obcowania z literaturą. Dopiero nieufający, samotnie czytający czytelnik odkrywa bogactwo książki.

Nie wszystkie szczegóły, drobinę wyciągnęłam na światło dzienne (zresztą, byłoby to niemożliwe). Na horyzoncie tekstu nieśmiało majaczy jeszcze jeden robak (*Ciekawy z ciebie człowiek. – Uśmiechnęła się, ciągnąc przez słomkę [podkr. – M.P.] wódkę z colą*⁵¹). Podrzucmy tę nową tajemnicę uczniom, może któryś z nich przepoczwarzy się w miłośnika *lepidopterologii*. Zostawiając otwartą furtkę dla samodzielnej, indywidualnej lektury, przedłużamy działanie literatury:

*W mym ogrodzie z lampy sączy się poświata.
Siedzę sam. Znajomych, bliskich ani śladu.
Zamiast silnych oraz słabych tego świata
Tylko głośny, harmonijny brzęk owadów*⁵².

⁴⁹ M. KURPISZ, R. PONARATT: *Galapagos...*, s. 9. Por.: „Dość powiedzieć, iż obecnie zdziczałe osły kopulują na każdej wolnej ścieżce, a tylko na Pincie żyje i wyżera ostatnie źdźbła trawy 15 tysięcy kóz [...]. Dopiero teraz rozpoczęła się prawdziwa batalia o przetrwanie, ponieważ, jak powszechnie wiadomo, rozmnażanie nieodłącznie kojarzy się z żarciem”. Ibidem, s. 27.

⁵⁰ Antologia, wydana z okazji jubileuszu W.A.B., zawiera teksty autorów związanych z wydawnictwem.

⁵¹ A. ONICHIMOWSKA: *Czas...*, s. 77.

⁵² Pożyczam motto książki Wiktora PIELEWINA: *Życie owadów*. Przeł. E. ROJEWSKA-OLEJARCZUK. Warszawa 2004, s. 5.